



# TURYSTYKA

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE SPRAWOM  
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

## TREŚĆ

MARIA IRENA MILEWSKA	str.
Mapa turystyczna w Polsce	1
JÓZEF TEJCHMA	
Obozy wędrowne	4
Drogi rozwoju turystyki węgierskiej	6
ER-EM	
W obozie	8
B JACKOWSKI	
Zradiofonizowanym pociągiem do Augustowa	10
Górska Odznaka Turystyczna	12
JERZY KORYCKI	
Z plecakiem w świat	15
Kronika	16

Zdjęcia:  
okładki str. 1 Centralna Agencja Fotograficzna,  
w tekście CAF, WAF, Dohnalik, Hryniewicz

Rysunki w tekście  
H. Domaszewskiej i W. Tobisa.

**CENA 6 ZI**



MARIA IRENA MILEWSKA

# Mapa turystyczna w Polsce



**C**HOĆ KARTOGRAFIA polska ma swoje piękne tradycje sięgające połowy XV wieku, choć wiek XVI przynosi zadziwiająca — jak jak na owe czasy — dokładność rysunku sytuacyjnego oraz bogactwo treści, choć mapy XVII i XVIII wieku usuwają błędy poprzednich, z generalnych przechodzą do coraz bardziej szczegółowej treści i obejmują poszczególne części ziem Polski, jednak nie przypominają późniejszego obrazu map turystycznych.

Nawet „Mapa pocztowa i Podróżna Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Poznańskiego“ opracowana przez Juliusza Colberga w roku 1817 w skali 1:1.500.000 — w założeniu swym przeznaczona dla podróżnych, służy raczej ogólnej orientacji i rozwojowi horyzontu geograficznego i to w niewielkim promieniu, niż praktycznemu zastosowaniu w podróży.

Dopiero początek XX wieku przynosi typ mapy opracowanej z wyraźnie określonym celem turysty-

cznym. Starsze pokolenie krajoznawców zrzeszonych dziś w PTTK wychowało się na różnych mapach. Wzrastające potrzeby i coraz bogatsze doświadczenia w tym zakresie spowodowały rozwój metod i techniki opracowania i graficznego wykonania map.

Najwięcej opracowań kartograficznych doczekały się tereny, które od najdawniejszych czasów nęciły turystów wspaniałym krajobrazem, bogactwem form terenu, urokiem wód płynących, taflami jezior, zielenią pól, łąk i lasów, czystością powietrza. Piękno krajobrazu i warunki zdrowotne były podstawowymi elementami atrakcyjności wielu ziem polskich.

**N**AJSTARSZA polska mapa turystyczna „Tatry Wysokie“ w skali 1:25.000 została wykonana podług zdjęć z roku 1896/97, wydana staraniem i nakładem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie w roku 1903 w Wiedniu (z rysunkiem poziomym, kreskowaniem i cieniowaniem).

Z międzywojennych wydawnictw niewątpliwie najwięcej w zakresie map turystycznych i użytkowanych w turystyce ma Wojskowy Instytut Geograficzny, który opublikował mapy: „Fotogrametryczna Mapa Parku Narodowego Tatry“<sup>\*)</sup> (część polska) w roku 1934 w skali 1:20.000, II wydanie tej mapy w roku 1938, wydanie turystyczne, „Fotogrametryczna Mapa Rąbki i Okolic“ w skali 1:10.000 w r.

<sup>\*)</sup> ze zdjęć lotniczych.

1937, Mapa Pienin i inne arkusze o wydaniach turystycznych.

Mapa fotogrametryczna przeciętnemu turyście nie jest koniecznie potrzebna. Turyście potrzeba map prostych, stosunkowo łatwo czytelnych, zrozumiałych a jednocześnie takich, które ukazują zasadniczą treść krajobrazu zarówno zagospodarowanego jak i niezagospodarowanego. Takie mapy nadają się do popularyzacji. Natomiast w pracowniach, zbiorach naukowych, bibliotekach, na stacjach turystycznych i nawet w schroniskach, mapy oparte na fotogrametrii mogłyby być wykorzystane do głębszych studiów i opracowań.

**D**RUGIM z kolei terenem co do ilości opracowań kartograficznych są Beskidy, Pieniny, wybrzeże morskie i Pojezierze. Znacznie słabiej reprezentowane są w kartografii turystycznej rejony środkowej Polski, z wyjątkiem Gór Świętokrzyskich i okolic Warszawy. Na ogół są to różne przeróbki map wojskowych i częściej stosowane jako załączniki do różnego rodzaju przewodników, niż samodzielne wydawnictwa.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Księgarń Kolejowych „Ruch“ w Warszawie, wydało przed 1939 r. kilkanaście arkuszy, jak np. „Mapa Polskiego Wybrzeża“ w skali 1:100.000 — barwna, „Szczegółowa Mapa Pienin i Okolic Krynicy“ dla turystyki letniej i zimowej w skali 1:150.000, „Mapa Turystyczna Polskiego Wybrzeża i Kaszubskiej Szwajcarii“ w skali 1:150.000.

Z innych wydawnictw, znane są mapy Fr. Karpowicza np. „Mapa specjalna Zagłębia Węglowego i Śląska“, Mapa okolic Warszawy i inne.



Ten krótki przykładowy przegląd map turystycznych okresu przedwojennego wskazuje na to, że wydawnictwa kartograficzne pod kątem potrzeb turystyki były podejmowane przez różne instytucje i firmy prywatne, ale zestawienie ich nie wykazuje, aby w tym zakresie był jakiś ogólny plan, dostosowany do ogólnej polityki turystycznej w skali państwowej.

**W**ALORY poszczególnych ziem Polski i dziś ściągają turystów: morze, jeziora, góry, lasy, nie straciły swej siły atrakcyjnej. Równocześnie jednak rosło tempo naszego życia, wzrosły nasze wymagania co do wypełniania czasu przeznaczanego na odpoczynek, połączenia „pięknego z pożytecznym“. Każda zorganizowana wycieczka wymaga solidnego przygotowania. Temu zadaniu służą przewodniki, broszury informacyjne i obszernie nieraz publikacje.

Rozszerzył się i pogłębił sens turystyki, rozszerzył się jej zakres i kierunek. O ile w mieście wystarczy przewodnik i plan, to w terenach

pozamiejskich podstawą poznania terenu jest mapa. Rola mapy nie zaczyna się dopiero po wyjściu na wycieczkę. **Dobra mapa przeczytana przed wycieczką otwiera nam oczy.** Przy planowaniu wycieczki pierwszym pewnym i dobrze znanym czynnikiem jest punkt wyjścia. Wszystko inne: punkt docelowy, trasa, czas potrzebny na jej przebycie można ustalić dopiero po wnikliwej analizie terenu na mapie i konfrontacji projektu z rozkładem jazdy PKP i PKS.

Nawet gdy dysponujemy specjalnymi środkami lokomocji lub przewidujemy dojsie pieszo, w każdym wypadku trudno jest mówić o dobrze opracowanym planie wycieczki bez pomocy mapy.

Przy pomocy skali mapy wymierzamy odległość określonego celu w stosunku do punktu wyjścia, przy pomocy mapy obliczamy czas potrzebny na przebycie zamierzonej drogi. Mapa ułatwi nam wybór dróg. Jakże często stajemy wobec kilku możliwości i trudno byłoby podjąć decyzję, gdyby nie szczegóły terenu, które ukazuje nam mapa.

**M**APA PZREMAWIA za wyborem tej czy innej drogi, mapa odsłania przed nami tajemnicę każdego kilometra, mapa ukazuje nam piaski, podmokłe łąki, lasy i zagajniki, strome brzegi dolin rzecznych, płaskie pagórki i wysokie góry, to wszystko co chcielibyśmy wiedzieć o wybranym przez nas terenie, mapa informuje nas o trudnościach, które staną przed nami do pokonania. Organizator i kierownik wycieczki, jeżeli nie zna terenu z własnego doświadczenia, to najlepiej winien go poznać na podstawie dobrej mapy, tak jak winien też znać możliwości fizyczne tych, których prowadzi. Mapa turystyczna pozwoli mu zaplanować miejsce na odpoczynek, posiłki, noclegi i wskaże rozmaite możliwości do wyboru stosownie do celu i typu wycieczki.

Na terenach turystycznie zagospodarowanych treść mapy turystycznej jest szczególnie bogata: wskazuje schroniska, szlaki turystyczne, obiekty ułatwiające orientację w terenie, jak pojedyncze łatwo widoczne drzewa, wieże, zagrody, skrzyżowania, dróg, strugi wodne itp. Nawet mało wprawny krajoznawca - turysta zdobywa szybko umiejętność odczytywania mapy, gdy porównuje ją stale z terenem, gdy kontroluje swej własne położenie i otaczających go obiektów na mapie i w terenie. Jest to najszybsza droga zdobywania techniki czytania mapy. Współżycie z mapą oddaje nieocenione usługi w terenie i daje ogromne zadowolenie coraz pełniejszego poznawania własnego kraju. Niespodzianki czekają nas tylko wtedy, gdy mapa przestała być aktualna i dlatego data opracowania mapy jest ważna dla turysty. Gdy mamy mapę przed sobą, nie wywołują naszego zaniepokojenia takie zmiany, że z zagajnika wyrósł wysokopienny las, że gdzie indziej las wyrąbano. Szczegóły mapy mogą nam stwierdzić i zlokalizować własne położenie mimo zmian, które zaszły w otoczeniu. Zmienił się może bieg rzeki, drogi, zlikwidowano lub wybudowano nowy tor kolejowy, spuszczone stawy lub wybudowano zaporę wodną i na miejscu łąki wyścielającej dno doliny rzecznej połyskuje tafla jeziora, a może odwrotnie, dawne jezioro przestało istnieć, zarosły go trawy.

Zmiany między obrazem terenu na mapie a rzeczywistością najczęściej zachodzą tam, gdzie powie-



W trudnym terenie mapa oddaje nieocenione usługi



rzchnia ziemi ulega stałemu przeobrażeniu przez aktywizację terenu w służbie społeczeństwa. Toteż dla bieżących potrzeb turystyki poszukujemy map aktualnych. Dla ogólnej orientacji, dla planowania generalnego wykorzystuje się mapę pogładową, o zgeneralizowanym obrazie, natomiast dla opracowania szczegółów wycieczki konieczna jest mapa szczegółowa.

W turystyce młodzieżowej, czy to będzie szkolna, czy harcerska, potrzeba znajomości mapy została dawno stwierdzona, krajoznawca zrzeszony i niezrzeszony dobrze wie o tym, że bez mapy czułby się w terenie jak niewidomy. Nowe formy turystyki masowej nie mają jeszcze długich doświadczeń za sobą, a już i tak stwierdzono, że dla ruchu masowego zapotrzebowanie na mapy jest niemięjsze.

Jakże często w przeprowadzonych rozmowach wychodzi na jaw, że dopiero rzut oka na mapę uświadamia pojęcie przestrzeni, jej ogromu, odległości, kierunku, stosunków sąsiedzkich między miastami i osiedlami wiejskimi. Jakże często nieznane są nawet nazwy rzek najbliższej okolicy, skąd i dokąd płyną, co się dzieje z ich wodami. Mapa informuje nas o tym co się dzieje w naszym kraju, jak daleko człowiek wprzega przyrodę w służbę dla siebie: np. o sieci kanałów, o wyzyskaniu energii wodnej i wiatru, informuje też jak posuwa się walka człowieka z przyrodą i odwrotnie, jakie zniszczenia wyrządzone przez człowieka w przyrodzie należy naprawić. Przykładem jest zalesianie terenów pozbawionych szaty leśnej przez lekkomyślną gospodarkę rabunkową. Porównywanie map z różnych okresów jest bardzo pouczające, rozbudza myśl, aktywizuje wolę do poznania własnego kraju, do uzupełnienia wiadomości.

**S**KORO JUŻ WIEMY, jak cennym towarzyszem wędrowek jest mapa i chcemy się z nią zapoznać. staje pytanie: gdzie jej szukać?

Mapy przedwojenne i z okresu międzywojennego są albo wyczerpane, albo bardzo rzadkie i o wykorzystaniu ich dla masowego ruchu turystycznego mowy być nie może, poza tym, że dla wielu rejonów turystycznych wcale ich nie było.

Główny Urząd Pomiarów Kraju wydał kilka arkuszy map turystycznych: „Karkonosze i Kotlina Jeleniogórska“, mapa turystyczna w ska-

li 1:75.000 (r. 1948). Mapa ta jest bardzo pożyteczna, uwzględnia sieć komunikacyjną, pokrycie terenu, obiekty gospodarcze i turystyczne, a rzeźbę i morfologię terenu obrazuje 14-stopniową skalą barw.

Mapy Głównego Urzędu Pomiarów Kraju wypełniły częściowo dotkliwą lukę, jaka zaistniała po zmianie granic politycznych Polski. Na pierwszy plan wysunęła się potrzeba uzupełnienia wydawnictw dotyczących ziem zachodnich i północnych Polski. Dotychczasowe mapy poniemieckie są rzadko dostępne, niekompletne w sensie pokrycia tych ziem i z niewłaściwym nazewnictwem. Nic więc dziwnego, że w planie wydawnictw GUPK znalazły się w pierwszej kolejności.

**O**BOK WYDAWNICTW URZĘDOWYCH już w pierwszych latach powojennych inicjatywa spółdzielcza i prywatna korzystając z zapotrzebowania społecznego i koniunktury wypuściła na rynek księgarski mapy terenów szczególnie interesujących turystykę. W ten sposób ukazały się mapy np. Karkonosze w skali 1:25.000, Kraków — Małeckiego w skali 1:100.000, Chodowicza — Atlas Turystyczny, mapy plastyczne Tatry i Sudetów w opracowaniu Korosadowicza (wyd. M. K.) i inne.

Masowy ruch turystyczny szczególnie w sąsiedztwie dużych ośrodków produkcyjnych wymaga opracowania kartograficznego okolic wielkich skupień mas pracujących, terenów objętych wczasami wędrownymi, terenów, do których kieruje się ruch organizowany przez mniej-

sze grupy i samorzutny, niezorganizowany.

Podobnie jak czasopisma, tak i mapy odegrać mogą dużą rolę w podniesieniu poziomu turystyki i jej popularyzacji, ale muszą mieć właściwą treść i formę, dostosowaną do różnych typów turystyki. Nie chodzi tu o ściśle fachowe, kartograficzne, naukowe walory mapy, choć każda musi mieć takie podstawy, natomiast palącą potrzebą jest opracowanie map, które pokryłyby wszystkie tereny turystycznie wykorzystane, o przystępnej formie i odpowiedniej treści.

**P**ONIEWAŻ równoczesne opracowanie wszystkich ziem Polski, do których kieruje się ruch turystyczny nie jest możliwe, należy tak jak w innych zakresach opracować szczegółowy plan, do realizacji w określonych etapach.

Pierwsze kroki w tej dziedzinie poczyniono: Główny Urząd Pomiarów Kraju realizuje swój plan wydawnictw turystycznych. Chodzi o to, aby w tej sprawie brały udział zainteresowane instytucje i placówki, aby wszystkie tereny były uwzględnione zgodnie z zamówieniem społecznym, aby pracom tego typu nadano jednolity kierunek fachowy. Z podobną inicjatywą i planem jak GUPK wystąpiło Biuro Turystyki M. K. Należy przypuszczać, że oba te urzędy przy współpracy z PTTK i innymi placówkami naukowymi o pokrewnych zadaniach, w ciągu najbliższych lat zaspokoją istotne potrzeby ruchu turystycznego.



Mapa turystyczna Polski





JÓZEF TFIJMA

## OBOZY WĘDROWNE

**T**URYSTYKA, KRAJOZNAWSTWO i wędrownictwo porywają coraz szersze masy młodzieży szkolnej. Rok bieżący jest pod tym względem szczególnie ważny — zapoczątkowuje wędrownictwo młodzieży na szeroką skalę w oparciu o konkretne wytyczne organizacyjne i wychowawcze. Jak w wielu innych dziedzinach, tak również i w tej, doświadczenia radzieckie pomogły nam w opracowaniu tych wytycznych. Określone w nich cele i zadania wędrownictwa odróżniają je zupełnie od turystyki uprawianej przez młodzież szkoły przedwojennej. Turystyka była wówczas elitarnym luksusem, dostępnym dla nielicznej grupy bogatej młodzieży burżuazyjnej. Jej założenia i cele były zupełnie oderwane od życia mas pracujących, piękna ojczystego kraju, walki o postęp itp. Przesyciona była kosmopolityczną treścią, sprowadzającą się do „chodzenia po ziemi” dla własnych wrażeń i przygod — najczęściej dla szukania odpowiedniego tła do sfotografowania własnej osoby i swego towarzystwa.

Nie mamy nic wspólnego z taką turystyką, która była ucieczką od życia, by nie dostrzec jego istotnych problemów, co było potrzebne burżuazyjnemu wychowaniu.

Wytyczne programowe dla tegorocznych — doświadczalnych na razie w pewnym sensie — obozów wędrownych dla młodzieży szkolnej wyraźnie stwierdzają, że „ruch młodych wędrowników, który jest rozwinięty w ZSRR ma i u nas służyć kształtowaniu w młodzieży miłości Ojczyzny, dumy z jej piękna i rosnących osiągnięć, z dorobku, jaki wniósł i wnosi naród polski w międzynarodową walkę o wolność i postęp społeczny”.

**P**OWIĄZANIE pracy wychowawczej w obozach wędrownych z walką i zwycięstwami mas pracujących jest niezawodnym źródłem dobrych wyników wychowawczych i przyczyni się do dalszego rozwoju ideowo-moralnego i umysłowego młodzieży. Zbliżanie do życia, bezpośrednie zetknięcie się z nim, wprowadzenie w jego bogaty nurt młodzieży szkolnej ma bardzo wiel-

kie znaczenie dla poznawania i zrozumienia przez nią życia gospodarczego, kulturalnego i jego rozwoju w Planie 6-letnim oraz przyrody i praw nią rządzących. Niezwykle ważne dla sprawy wychowania jest dokładne zapoznanie młodzieży z tym co się dzieje w fabrykach, PGR-ach, Spółdzielniach Produkcyjnych, POM-ach itp. Niczego nie potrzeba nam tak bardzo jak tego, by ofiarność i poświęcenie robotników, racjonalizatorów, bohaterów pracy socjalistycznej udzielały się masom młodzieży szkolnej i zapaliły ją do jeszcze większej pracy nad zdobywaniem wiedzy. Każda forma pracy obozu wędrownego winna być podporządkowana ogólnemu zadaniu pogłębiania, wychowania i wykształcenia młodzieży i dania jej zdrowego wypoczynku, do zapewnienia rozwoju sił fizycznych i zdrowia. Sam charakter obozu wędrownego decyduje o tym, że jego praca wychowawczo-kształcąca skierowana będzie głównie ku zagadnieniom krajoznawczo-histerycznym.

**P**IEKNA przeszłość Polski, wspa- niałe tradycje ruchów narodo- wo-wyzwoleńczych oraz rewolucyj- nych walk robotników i chłopów przeciwko uciskowi, dzisiejszy po-



łężny rozwój Polski Ludowej, wznoszące się budowle socjalizmu na szlakach Planu 6-letniego, wreszcie piękno naszego kraju dostarczą bogatej nieprzebranej tematyki dla obozów wędrownych. Oto niektóre formy ich pracy wychowawczej: zwiedzanie muzeów połączone z komentarzami naukowymi, oglądanie miejsc walk bohaterów narodowych buntów chłopskich, strajków, rewolucyjnych starć robotników, obserwowanie prac wykopaliskowych. Przede wszystkim zwiedzanie wielkich budów Planu 6-letniego, poznawanie bogactw naturalnych, piękna kraju, gór, rzek, lasów, jezior itp. Nietrudno dostrzec, że takie zajęcia dadzą nie tylko dużo wiadomości, lecz równocześnie wiele radośnych przeżyć i zadowolenia młodzieży z samodzielnej pracy poznawczej, opartej o metodę pogładową. Zajęcia te dzięki lekkiej formie odświeżają umysł i budzą zainteresowania młodzieży.



**M**IESIĘCZNY TURNUS młodzieży ma duże możliwości prowadzenia wśród młodzieży pracy politycznej, która winna być ściśle związana z zagadnieniami jakie wyłaniać się będą w toku życia. Różne sprawy będą nurtować młodzież. Niekiedy mogą się nasuwać wątpliwości, niejasności lub niezrozumienie tego wszystkiego, na co obóz napotyka w swej wędrowce. Trzeba tu będzie świadomego aktywisty ZMP-owca, który potrafi wyjaśnić, wytłumaczyć i umocnić przekonanie o każdej sprawie, która się nasunie. Stosowna będzie informacja polity-

czna o tym, co się dzieje w kraju i zagranicą w oparciu o prasę i radio. Młodzież będzie mogła organizować się w grupy zainteresowań i rozwijając w nich swe uzdolnienia w dziedzinie przyrodznawstwa, techniki itp.

Do ważniejszych zadań i form pracy należy zaliczyć jeszcze pracę użyteczną społecznie, działalność kulturalno-oświatową i wychowanie fizyczne. Jasnym jest, że różnorodne wielkie zadania znajdują rozmaite rozwiązania w zależności od przebiegu trasy. Był on tak planowany, by przecinał teren najciekawszy dla pracy wychowawczej i by dostarczał najkorzystniejszy materiał, bądź to w postaci piękna krajobrazu, bądź też rozwoju szczególnie ważnych gałęzi gospodarki i kultury, bogactw, zabytków historycznych itp.

\*

**W**BR. Z OBOZÓW WĘDROWNYCH organizowanych przez władze oświatowe, przy ścisłym współdziałaniu ZMP korzystało około 1.000 młodzieży. Udział w wędrowce stał się dla niej wielkim wyróżnieniem za dobrą naukę i pracę społeczną w szkole.

Zobaczymy jak na przykładzie trasy 20-osobowego obozu wędrownego woj. zielonogórskiego realizowane są zadania wychowawcze. Obóz ten ustalił dla siebie 3 grupy głównych zadań o charakterze wychowawczo-kształcącym.

**P**O PIERWSZE. Zapoznanie młodzieży z rozwojem gospodarki, jej organizacją, rozmieszczeniem przemysłu w województwie, przebudowa rolnictwa, a przy tym z ważniejszymi zagadnieniami podstaw socjalistycznej gospodarki w ogóle, jak np. technika i nauka w służbie gospodarki, racjonalizatorstwo, współzawodnictwo itp. Na trasie tego obozu przewidziano m. in. zwiedzanie kopalni węgla brunatnego, garbarni i tartaku w Prochowicach, hodowli lisów i nutrii w Nałęczynie, gospodarki PGR i Spółdzielni Produkcyjnej w Zukowicach i Prochowicach. Dało to młodzieży przegląd geografii — gospodarczej, dzięki temu można było zbliżyć młodzież do zagadnień gospodarczych, spotęgować zainteresowanie Planem 6-letnim, jego osiągnięciami i zagadnieniami jakie wysuwa przed narodem.

**P**O DRUGIE. Zapoznanie młodzieży z przeszłością województw zielonogórskiego i wrocławskiego, jako ziem historycznie polskich i odzyskanych przez nas w wyniku zwycięstwa nad hitleryzmem. Między innymi obóz zwiedził: historyczne miasto Głogów, zapoznał się z jego początkami i losami, zwiedził zamek w Księżnie i Chojnach, muzeum



we Wrocławiu i Psie Pole pod Wrocławiem. Wszystkie te miejsca historyczne i zabytki jako świadectwo polskości Ziemi Odzyskanych przemawiają do wyobraźni młodzieży silniej, aniżeli książki lub wykład, rozszerzają wiedzę historyczną o losach ziem, miast i zamków, które wróciły do Ojczyzny po setkach lat zaborów.

**P**O TRZECIE. Pokazanie młodzieży piękna kraju, szczególnie piękna Karkonoszy, malowniczej Szklarskiej Poręby, Jeleniej Góry, Karpacza, Śnieżki, Wilczych Dołów, Bolkowa, Góry Gedymina itp. W ten sposób obóz zapewnił sobie bogaty materiał krajoznawczo-historyczny do rozwijania na jego podstawie zajęć wychowawczych, organizowania pogadarek, dyskusji, opisów itp.

Obóz zielonogórski zdobył cenne doświadczenia, które posłużą do rozszerzenia ruchu wędrowniczego w czasie wakacji przyszłego roku i turystyki w ciągu całego roku szkolnego.

Z chwilą ukończenia obozów wędrownych przed ich kierownikami i aktywnym młodzieżowym stało się ważne zadanie podsumowania pracy, uogólnienia doświadczeń i przekazania ich władzom oświatowym i organizacji ZMP-owskiej. Chcemy by rok bieżący stał się naprawdę przełomowym i otworzył szerokie możliwości turystyki krajoznawczej dla mas młodzieży robotniczej, wiejskiej i szkolnej.





Dawny pałac w Lillafüred służy obecnie ludziom pracy, jako uzdrowisko

## DROGI ROZWOJU TURYSTYKI WĘGIERSKIEJ

**W**ĘDROWNICTWO należy na Węgrzech do najbardziej popularnych ruchów masowych. W jednym tylko 1950 roku liczba członków Związku Węgierskich Przyjaciół Przyrody wzrosła dwukrotnie. Liczba uczestników zorganizowanych wycieczek tygodniowych podniosła się w ciągu dwóch lat pięciokrotnie.

Do tego szybkiego wzrostu ruchu turystycznego - wędrowniczego przyczynia się bez wątpienia poparcie ze strony państwa. Czterech podążających wspólnie turystów korzysta już ze zniżek kolejowych wynoszących 50%. Większe grupy korzystają ze zniżki 66%. Koleje państwowe organizują pod koniec każdego tygodnia specjalne pociągi do najpiękniejszych miejsc wycieczkowych w kraju, a koszt przejazdu wynosi zaledwie 1/3 normalnej taryfy kolejowej.

W chwili wyzwolenia 80% węgier-

skich schronisk turystycznych leżało w gruzach. Przy pomocy państwa zostały już wszystkie odbudowane, a nawet wzniesiono nowe schroniska. Ostatnio oddano do użytku turystów nowe wspaniałe schronisko koło miasta Eger. Posiada ono własny wodociąg i plażę. Za umiarkowaną opłatą mogą turyści wynajmować w schronisku pokoje jedno, lub dwuosobowe, względnie miejsca w większych szałach sypialnych oraz doskonale obfite zaopatrzenie. Państwowy Zarząd Schronisk posiada w Budapeszcie i w większych miastach prowincjonalnych własne biura, w których turyści mogą z góry zamawiać pokoje, lub miejsca w jakimkolwiek schronisku w całym kraju.

**D**O ROZSZERZENIA ruchu turystycznego na Węgrzech przyczynił się również fakt nowego wyznaczenia tras turystycznych,

przez Związek Węgierskich Przyjaciół Przyrody. Również wszystkie większe grotty zostały opatrzone znakami. W sąsiedztwie znanej w całej Europie grotty stalaktytowej w Aggtelek, nad brzegiem malowniczego jeziora, zbudowano nowoczesny hotel turystyczny.

Krajowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, kierujący sprawami sportowymi kraju postanowił, że sportowcy mogą ubiegać się o tytuł mistrza sportu również na drodze wyczynów turystycznych. Za wybitnego sportowca uważany jest taki turysta, który wykaże się w ciągu roku 50-ciu dniami turystycznymi, z czego 12 wędrowek przybada na okres zimowy, a 38 na letni. Dzienna wycieczka musi obejmować:

marszu pieszego	18 km albo
pływania łodzią	25 „ „
jazdy rowerem	50 „ „
jazdy na nartach	18 „ „

Jeśli turysta osiąga niższe normy może się ubiegać o klasyfikację w I, II, lub III klasie.

**O**BOK WALKI o tytuł mistrza sportu w odpowiedniej klasie, turyści węgierscy biorą również udział w popularnych marszach na przełaj. Zawody te rozwijają w turystach różne cechy i zdolności. Np w tegorocznych zawodach w marszu na przełaj urządzonych przez budapeszteński klub turystyczny „Czerwony Sztandar“ turyści mieli do wypełnienia następujące zadanie: członkowie wszystkich 13-tu grup mogli obserwować przez kilka minut mapę, po czym musieli sporządzić szkic wzgórz z okolic Budy. Na podstawie własnego szkicu każdy musiał dojść na oznaczony szczyt, tam okazano turystom nową mapę, która miała ich zorientować o dalszym marszu na przełaj przez wzgórza. Po drodze musieli znaleźć stacje kontrolne, złożyć dowody znajomości natury i udzielić pierwszej pomocy.

W tegorocznych zawodach w marszu na przełaj Związek Turyst. „Czerwony Sztandar“ zwyciężyli turyści budapeszteńskiej fabryki maszyn „Mavag“. Zwycięzcą w za-



wodach krajowych tego typu za rok 1950 została grupa Węgierskich Zakładów Optycznych.

**M**ASOWY, węgierski ruch turystyczny rekrutuje się głównie z szeregów robotniczych. Tak było również w przeszłości, co w rezultacie doprowadziło do stworzenia w szeregach turystów masowej organizacji antyfaszystowskiej, prowadzącej ostrą walkę z systemem Horthy'ego. Przywódcy tego ruchu, komuniści, często wykorzystywali wycieczki w teren jako pretekst do odbycia zebrań antyfaszystowskich. Młodzieżowe grupy turystyczne nie raz rozrzuciły ulotki antyfaszystowskie na najważniejszych szlakach turystycznych.

Wierne swym postępowym przekonaniom węgierskie masy robotnicze garną się również od chwili wyzwolenia do postępowej masowej organizacji turystycznej. Oficjalny program ruchu turystycznego obejmuje: wychowanie w duchu socjalistycznym, wzmocnienie zdrowia dla dobra pracy i dla obrony ojczyzny.



Przy górskiej krynicy w Szentelek (760 m nad poziomem morza)



Schronisko w Bakut, 880 m nad poziomem morza

**W**ĘGIERSCY turyści biorą żywy udział w walce o pokój. W dniu 5 kwietnia w rocznicę wyzwolenia Węgier maszerują turyści w góry Pilis, w północnej części Węgier, gdzie staraniem turystów wzniesiony został pomnik żołnierzy węgierskich, poległych w walkach o wyzwolenie Węgier. W tej demonstracji pokojowej wzięło w tym roku udział kilka tysięcy turystów. Również Młodzieżowy Związek Turystyczny urządził pokojowy marsz do Nagyvillam („Wielka Błyskawica“) w północnym zakręcie Dunaju. I w tej demonstracji wzięło udział kilka tysięcy młodych turystów. W robotniczej dzielnicy Budapesztu urządzona została przez organizację turystyczne wystawa pokojowa. Przedstawiała ona zwiedzającym odbudowane z gruzów i świeżo zbudowane schroniska, młodzieżowe obozy letnie w ramach ruchu turystycznego i mapę nowych szlaków turystycznych.

Wystawa przedstawiała sugestywny obraz tego, co miłujący naturę węgierski robotnik ma do zawdzięczenia pokojowi i wolności swej ojczyzny.



## W OBOZIE

**N**IE BYŁO ZGODY wśród uczniów Państwowego Liceum Komunikacyjnego, kiedy ogłoszono w szkole, że pierwszy turnus obozowy odbędzie się w Jasięcu pod Warszawą, w powiecie grójckim i że program zajęć przewiduje m. in. zbiórkę siana, pielienie buraków, wyładunek cegły z wagonów i... propagandę pożyczki narodowej wśród chłopów.

— W takim razie nie ma mowy o wypoczynku — burknął Stefek — czytając okólnik wywieszony na tablicy ogłoszeń szkolnych.

— Ja się nie znam na pielieniu buraków ani na zbiórce siana — dodał Janek.

— I co za pomysł, żeby robić obóz pod Grójcem — uzupełnił Ryś.

Wśród innych chłopców też wrzało jak w ulu. Jedni byli zaskoczeni wybraną miejscowością, drudzy wręcz oświadczyli, że taki obóz, to do „bani“ i lepiej nigdzie nie jechać. Była jednak spora grupa chłopców, która przyjęła program obozowy ze zrozumieniem, a Lutek, doświadczony praktyk obozowy, głośno wołał pod adresem malkontentów, że tak pomyślany program ma swój sens, bo daje wiele korzyści. Po ścieżeniu cały rok nad książką, trochę pracy fizycznej na świeżym powietrzu każdemu dobrze zrobi. Po drugie — wszyscy poznają prawdziwe życie wiejskie w jego pracy codziennej. Po trzecie, właśnie obcując z mieszkańcami wsi i pracując wspólnie można się przybliżyć do zbliżenia młodzieży miejskiej i wiejskiej, o czym się przecież tak często mówi na zebraniach ZMP.

Lutek mówił spokojnie, przekonująco, tak jak człowiek, który te sprawy przemyślał i z którymi się zetknął. Powoli liczba oponentów topniała i nie słychać już było głosów, że do Jasięcia jechać nie warto.

**P**OLNĄ DROGĄ, wśród kołyszących się łanów dojrzewającego żyta, jechał długi wóz woźów drabiniastych, wysoko naładowanych sianem. Po bokach z widłami i grabiami na ramionach szli młodzi warszawiaczy zgrzani i spoceni, ałe weseli jak szczygły. Z tyłu za wozami kroczyła grupka młodzieży, pogwizdując skoczne melodie.

— Wiecie chłopaki, że to może nawet lepsze od sportu takie zbieranie siana, bo sport daje korzyść temu, który go uprawia, a taki sprzęt siana jest doskonała gimnastyka no i pomogła się chłopom.

— Ja zaprzyjaźniłem się z jednym z tutejszych — przerwał Wa-



Pieranna gimnastyka obozowa dziewcząt

cek. — Bardzo morowy gość. Robi w tych stronach propagandę turystyczną wśród młodzieży. Na jasięni chce koniecznie zorganizować wycieczkę do Warszawy, myśli o kursie narciarskim, ale nie wie, jak sobie ze sprzętem poradzić. Wybiera się z tym do Warszawy. Prosiłem, żeby nas w szkole odwiedził. Trzeba mu będzie pomóc z tymi nartami.

Okazało się, że i inni chłopcy zawarli znajomości w Jasięcu i okolicy, które postanowili podtrzymać i w przyszłości. Okazało się również, że młodzież prowincjonalna bardzo się interesowała szkołą warszawiaków, rozpytując o możliwości wstąpienia do niej i poświęcenia się służbie na kolei. Warszawiacy zaś skorzystali wiele z praktycznego zetknięcia się z pracą wsi, innym też wzrokiem patrzyli na łany zbóż, na pola kartofli, na maszyny i narzędzia rolnicze; poznali i docenili wyższość gospodarki zespołowej, którą oglądali w miejscowej spółdzielni i dostrzegali braki w gospodarce indywidualnej.

**W** CHACIE Woiciecha Drozda siedziało przy stole kilkunastu chłopów debatujących nad pożyczką narodową. Jak zwykle z początku nie było jednności w poglądach. Chłopi starsi wołeliby raczej nie płacić, że to podatki i przednówek, że komuś tam krowa choruje i mało mleka daje, więc skąd wziąć pieniądze. A sklepikarz, który jest obrotny, jak nikt inny, biegł od jednego do drugiego i każdemu szeptał do ucha, że to nie żadna pożyczka, tylko podatek i dlatego lepiej dać jak najmniej.

Chłopi młodszy, a zwłaszcza ci zrzeszeni w spółdzielni, więcej uśwadomieni, tłumaczyli wprowadzić cele i znaczenie pożyczki, ale co tu

długo mówić: argumenty się rwały, a narzekañ było dużo.

Naradzano się już z dobrą godziną, gdy rozległo się pukanie do drzwi i po chwili do chaty weszli trzej chłopcy z obozu warszawskiego. Znano ich tu bo ze swoją grupą w zeszłym tygodniu rzetelnie pomagali przy zwózce siana. Chłopi byli wdzięczni i podziwiali warszawiaków, że choć z miasta i nie przysposobieni do robót wsiowych, bardzo sprawnie pracę wykonali. Przyjęto więc chłopców serdecznie i posadzono jak swoich, a Drozd zaraz wyjaśnił, po co się zebrano. Oczekiwano, co powiedzą warszawiaczy i jak to właściwie z tą pożyczką jest. Chłopy po kolei zaczęli tłumaczyć, że w interesie każdego chłopca i każdego robotnika leży, żeby dać ile kto może, że to nie jest żaden podatek, tylko pożyczka, której zwrot przy ciągnięciu można wcześniej otrzymać, a i premię też wygrać. Mówili z wiarą i przekonaniem, wykładając czarno na białym, dlaczego rząd ludowy zwraca się o tę pożyczkę i na co ona pójdzie, że im prędzej się wykona Plan szóstoletni, tym lepiej będzie właśnie dla chłopów i dla robotników. A kiedy chłopcy powiedzieli, że Szuklarkowa, chociaż wdowa i małorolna, zapisała się na 300 zł pożyczki, że tak samo zrobił inwalida Stańczak i Kawcki i Dobosz i Romanowski, a nawet Zebrowski, który dobrze umie kalkulować, też pożyczkę podpisał — wśród chłopów jakby się coś przelamało, jakby im kto odkrył nową prawdę, prawdę rzetelną, szczerą, bo pochodzącą z serca, które wierzą w dobre przyszłe jutro.

Chyba że dwie godziny siedzieli chłopcy w chacie Drozda, a kiedy wychodzili żegnano ich mocnym,





Młodzi uczestnicy przy porannej nauce o Polsce

długim uściskiem dłoni. Nie żegnał ich tylko sklepikarz, bo dawno już chyłkiem wyniósł się z chaty.

W niedzielę liczne tłumy mieszkańców Jasińca i okolic ściągnęły na zabawę przy ognisku urządzonej przez młodzież warszawską. Barwne afisze sporządzone przez najbłędszych grafików obozowych, zapowiadały liczne atrakcje dla dorosłych i dla dzieci. Najpierw więc wystąpił kwartet śpiewaków obozowych, który przy akompaniamencie małej harmonii zaprodukował kilka piosenek ludowych. Następnie Ryś deklamował wiersze Broniewskiego i Majakowskiego. Potem była część humorystyczna, w której celował i zbierał gorące oklaski Wittek, za barwnie wypowiedziane felietony Wiecha. Głośne brawa i bisy, zwłaszcza słuchaczy najmłodszych wywołała „Lokomotywa“ Tuwima, którą trzeba było drugi raz powtórzyć, tak się podobała. Zabawę zakończono chóralnym śpiewaniem pieśni żołnierskich.

W środę lato jak z cebra cały dzień. O wyjściu poza obręb obozu nie można było marzyć, ale warszawiacy byli przygotowani na taką ewentualność i podzieleni na grupy załatwiali różne sprawy oczekujące właśnie na niepogodę. W jednej więc grupie omawiano wrażenia z wycieczki do POM-u. Wspominałi jaki podziw wzbudziły potężne kombajny, dostarczone przez Związek Radziecki i małe, ale zgrabne i silne „Ursusy“, przybyłe ostatnio do ośrodka.

Obok usadowiła się grupa „ceglarzy“, która nie ograniczyła się tylko do wyładunku cegieł z wago-

rów, ale powędrowała na budowę. Tam chłopcy wzięli się rażno do pomagania murarzom, a Waldek próbował nawet sam murować i bardzo zasmakował w tym rzemiośle. Próbowali i inni, ale Waldkowi najlepiej się udawało.

Osobną grupę stanowiła „redakcja“ gazetki ściennej, która poddawała właśnie surowej ocenie dostarczone karykatury i okolicznościowe felietony pisane prozą i wierszem. Wiersze znamięowały wprawdzie wyraźny wpływ tzw. „rymów częstochowskich“ nie mniej jednak ich autorzy chodzili w glorii poetyckiej.

W grupie sportowej ożywioną dyskusję prowadzono nad „Spartakiadą“ obozową, która miała się odbyć pod koniec pobytu chłopców w Jasińcu. Ponieważ prawie wszyscy chłopcy mieli odznaki SPO i prawie każdy uprawiał jakąś dyscyplinę sportową, więc impreza zapowiadała się interesująco. W programie były biegi na 100 i 400 metrów, skoki wzwyż i w dal, rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcia kulą. Spośród starszych chłopców dwie pary bokserów trenowały codziennie, aby zaprezentować się publiczności i kolegom. Wreszcie drużyna piłkarska miała rozegrać mecz z miejscową drużyną PGR-ów. Sporządzenie afiszów powierzono rysoownikom z redakcji, którzy zapewnili, że zajmą się również propagandą „Spartakiady“.

PRZED snem chłopcy rozmawiali:

— Wiecie, że z początku zupełnie nie wierzyłem w powodzenie tego obozu — mówił rozbierając się do snu Janek. — Myślałem, że tylko góry lub morze są interesujące.

— Masz rację... i ja tak myślałem — dodał Gutek — okazuje się, że niedaleko Warszawy można też dobrze spędzić lato.

— Słusznie — poparł kolegów Stefek. — Jestem zadowolony. Poznałem prawdziwą wies w czasie zbioru siana, widziałem jej życie codzienne.

— Albo takie spółdzielnie rolnicze — odezwał się Staszek. — Zdawałoby się przecież, że to samo życie i na tej samej ziemi sięją i pojedynczy chłopci, i ci ze spółdzielni, a jednak jaka ogromna różnica. Na polu spółdzielni zboże jak las, a po drugiej stronie drogi, gdzie obsiano małe pola, zboże małe, zachwaszczone i rzadkie.

— Cieszę się, że organizujemy „Spartakiadę“ — wtrącił Wtek. — Jak pokażemy tutejszym nasze skoki, rzuty, biegi, to się będą ludziska dziwować. Przecie oni tu niewiele wiedzą o sporcie poza piłką nożną. Mnie się wydaje, że trzeba będzie z niektórymi pogadać, namówić ich, żeby założyli bodaj sekcję lekkoatletyczną. Samopomoc Chłopska powinna dać pieniądze, a my postaramy się o sprzęt dla nich. Albo taki boks. Przecie są tu chłopcy, jak dębczaki, dać im tylko rękawice i potrenować... no...

— Tu moi kochani można zrobić bardzo wiele w każdej dziedzinie, tylko niech ci z nas, którzy porobili znajomości wśród tutejszych podtrzymują tę znajomość i w przyszłości. My z wielkiego miasta moglibyśmy im naprawdę dużo pomóc, a przy osobistych znajomościach pójdzie to znacznie łatwiej. Bardzo dobrze, że tutejsi chłopcy wybierają się do Warszawy. „Orbis“ im zorganizuje wycieczkę, a my ich przyjmujemy w naszej szkole. Każdy, kto ma tu swojego znajomego, niech po powrocie do niego napisze. Napiszemy i zbiorowo. Możemy tu od czasu do czasu w kilku przyjeżdżać, na przykład w niedzielę. Koszty pokryje nasza samopomoc, z tym, nie będzie kłopotu. Jak myślicie?... Co?...

Chłopcy potakująco kiwali głowami.

Tak powstało jeszcze jedno ogniwko, łączące wieś z miastem.







E. JACKOWSKI

## ZRADIOFONIZOWANYM POCIĄGIEM DO AUGUSTOWA

**J**EDNĄ z największych trudności w prowadzeniu licznych wycieczek jest zagadnienie porozumienia się z uczestnikami. Dla powodzenia wycieczki konieczna jest pewna dyscyplina, nieustannie trzeba się porozumiewać i udzielać informacji... a jak to osiągnąć gdy całe towarzystwo dzieli się na liczne grupy: zaradnych i niezaradnych, karnych i niesfornych, spokojnych i hałaśliwych.

Jak opanować sytuację?

Z niemalym zainteresowaniem czekamy na wycieczkę do Augustowa, która była generalną próbą wprowadzenia nowości:

Na peronie Dworca Wileńskiego w Warszawie, w upalny sobotni wieczór zebrało się ponad 800 osób, towarzyszy związkowców, pracowników wielu przedsiębiorstw, instytucji i spółdzielni, przodowników pracy.

W podnieceniu, normalnym dla wszystkich wyjeżdżających, czekali

na podstawienie pociągu turystycznego, który zawieść ich miał na jeziorze Suwalsko - Augustowskie. Wielu nie знаło jeszcze tych stron. Wszystkie rozmowy sprowadzały się do głównego zagadnienia, czy aby jutro będzie pogoda, czy „tam“ jest tak ładnie, jak się czyta i słyszy.

Na torze ukazały się dwa czer-

wone światełka, na peronie zawrzało:

— To nasz pociąg!

Bardziej przedsiębiorczy już w biegu wskakiwali na stopnie, aby zająć najlepsze miejsca, kiedy nagle z ciemnego wnętrza wagonu huknął gromki głos:

— Proszę nie wsiadać w czasie biegu pociągu! Miejsca należy zajmować według numeracji wypisanej na wagonach. Każdy sprawdza swój numer na karcie uczestnictwa. Wszyscy mają zapewnione miejsca siedzące.







Pociąg był radiofonizowany. Pierwszy radiofonizowany sobotni pociąg wycieczkowy. W każdym wagonie był głośnik, z którego padały pouczenia.

**K**OMENDA poskutkowała, wszyscy spokojnie zajęli swoje miejsca. Zamęt od razu został opamnowany. Z kolei rozległ się z głośników dźwięk marsza, zawtórowali mu uczestnicy i pierwszy radiofonizowany pociąg ruszył ze stacji. Wiózł uczestników wycieczki na wypoczynek niedzielny, zorganizowany przez CRZZ, a obsługiwany przez PPB „Orbis“.

Po dobrym początku nastrój był doskonały. Psuł go trochę fakt, że począwszy od Małkini pociąg na stacjach przetrzymywano zbyt długo, a zawiadowcy rozkładali bezradnie ręce i wyjaśniali, że trzeba czekać „na skrzyżowanie” z innym pociągiem.

Więc znowu radio pośpieszyło z ratunkiem. Dla zabicia czasu podawano przez głośniki w interesującej formie wiele szczegółów o mijanych miejscowościach, nadawano muzykę z płyt, a podczas przymusowego postoju w Raczkach urządzono zabawę taneczną na peronie. Przygrywała orkiestra Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Warszawie, towarzysząca uczestnikom w całej podróży.

Po przybyciu na miejsce pracownik „Orbisu”, oczekujący na stacji Augustów — Port, przeprowadził wycieczkowiczów na plażę w pobliżu „Domu Turystycznego”. Gdy

z tarasu schroniska uczestnicy wycieczki spojrzeli na szmaragdową toń okalających jezior i odetchnęli aromatycznym powietrzem nagrzanym w słońcu Puszczy Augustowskiej zapomnieli o długiej podróży.

**Z**AROIŁA SIĘ PLAŻA, wypełniły się łodzie i kajaki, statek i szalupy ciągnięte przez holownik Ligi Morskiej. Cieszą się białymi grzywami fal na jeziorze Białym, obserwowano z zainteresowaniem spław masztowych świerków augustowskich. Wesolo chlapali się wycieczkowicze w wodzie, a amatorów dalszego pływania strzegła łódź ratownicza z zawodowymi ratownikami.

Piękny to był dzień i zapisał się na długo w pamięci wycieczkowiczów. Niestety przyjemności kończą





się szybko — o godz. 18-tej z minutami znowu zajmowano miejsca w wagonie.

Jeszcze ostatni rzut oka na jezioro, na rzekę Klonowicę, na most i już zakręt, a z dwóch stron toru wyrósł wysoki las o gęstym podszyściu.

Podczas podróży powrotnej rozmawiałem z przodownikami pracy, chcąc dowiedzieć się od nich, czy ten rodzaj wypoczynku niedzielnego im się podoba, czy chcieliby często brać udział w takich imprezach i dokąd najchętniej by jeździli

Mimo, że wszystkie rozmowy prze-

prowadziłem oddzielnie odpowiedzi były jednobrzmiące. Zarówno przodownica pracy Janina Staśkiewicz; betoniarka z WPB 20, jak Józef Wojdak — lastrykarz i wielu innych pragną wykorzystać jak najwięcej letnich niedziel nad morzem i na Pojezierzu. Wszyscy są bardzo zadowoleni, proszą tylko o uruchomienie w pociągach turystycznych bufetów zaopatrzonych w napoje.

**G**ŁOS SPEAKERA dźwięczał z głośników, zapowiadał szereg następnych wycieczek, prosił o nadświadczenie wszelkich uwag dotyczących usprawnień w organizacji następ-

nych wycieczek, po czym zapowiedział koncert orkiestry MPK dla przodowników pracy.

Padają nazwiska ludzi pracy, wykonane przez nich normy, nadawano piękne ludowe piosenki polskie i radzieckie i liczne pieśni masowe. W pociągu panował nastrój radości i zadowolenia; zadowolenia z siebie, ze swojej pracy, z niedzielnego wypoczynku, a przede wszystkim z czasów, które nadeszły, które umożliwiły ludziom od warsztatów, piłgów i biur obciążenie całego piękna naszej Ojczyzny, Polski Ludowej.

Próba powiodła się doskonale

## GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA



**W** GÓRSKICH OKOLICACH spotykamy często grupki mężczyzn i kobiet starszych i młodszych, maszerujących dziarsko wzdłuż wyżynnych szlaków. Spotkamy tych turystów później przy wierzchołku i przysłuchamy się ich rozmowie. Do uszu naszych dolatują odpryski cyfr, punktów i obliczeń, dotyczących jakiegoś tajemniczego słowa — GOT.

Spróbujmy odcyfrować te magiczne trzy litery. W języku zwykłego śmiertelnika oznaczają one: „Górską Oznakę Turystyczną“. Ponieważ zwykły śmiertelnik żyje w wieku sportu więc też szybko dośpiewa sobie, że chodzi tu o jakąś nową, nieznaną mu dotychczas formę popierania kultury fizycznej. Przyjrząwszy się bliżej rozmawiającym dojdzie do wniosku, że zapamiętali

wyznawcy GOT-u nie odznaczają się bynajmniej jakimiś specjalnymi kwalifikacjami fizycznymi. To doda mu odwagi i z czasem sam wpisze się do ich zespołu, by na zawsze pozostać miłośnikiem gór.

**G**ÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA stworzona w latach przedwojennych, nie cieszyła się wówczas większą popularnością. Nie ma w tym nic dziwnego. Turystyka ówczesna miała charakter ściśle elitarny i dostępna była — z racji wysokich kosztów — tylko dla ludzi uprzywilejowanych. Przeglądając dzisiaj stare sprawozdania akcji GOT stwierdzimy, że w ciągu czterech lat (1935 — 1938) odznakę zdobyło zaledwie 468 osób. Wśród tej skromnej garstki znajdziemy zaledwie 56 turystów w granicy wieku od

18 lat. Wynika stąd wniosek, że młodzież nie była uprzywilejowana. Nie byli nimi również robotnicy, których nazwisk daremnie doszukiwalibyśmy się w liście zdobywców odznaki, mającej rzekomo „popularyzować“ turystykę i zamięłowanie do gór.

Skład społeczny ówczesnych posiadaczy GOT był wyraźny. Średnia inteligencja mieszczańska stanowiła przynajmniej większość, na resztę składała się grupka ludzi, których jedynym zajęciem było „nic nie robić“, a do programu tej „intensywnej pracy“ należało też włóczenie się po górach.

**T**AK WIĘC GOT dawny i obecny, to dwa zupełnie różne pojęcia. Po wojnie, Górska Odnaka Turystyczna wznowiona została w roku 1949. Głębokie przemiany, jakie dokonały się w naszym społeczeństwie, nie pozostały bez wpływu na turystykę. Wprawdzie nie znalazła ona od razu właściwych form i szukała jakiejś pośredniej drogi między starymi koncepcjami, a nową rzeczywistością, niemniej jednak i do przestarzałych form wdarły się świeże prądy.

Już w ciągu roku 1949 zdobyto 857 odznak, a więc dwa razy więcej niż przez całe przedwojenne czterolecie.

Zmieniła się też struktura społeczna zdobywców odznaki. Znalazła się wśród nich młodzież i to nie tylko ta, która żyje z subwencji rodzinnej kieszeni. Odnaka Górska pojawiła się w kłopotach młodszych





i starszych robotników, szczyła się nią ta część inteligencji pracującej, dla której wycieczka w góry stanowiła dawniej jedynie niespełnione marzenia. Był to jednak dopiero początek. Popularyzujące się coraz bardziej wczasy pracownicze wprowadziły do okolic górskich rzesze ludzi pracy miast i wsi. Element ten pełen entuzjazmu i zachwytu dla piękna własnego kraju stał się podatnym gruntem dla popularyzacji Górskiej Odznaki Turystycznej, która jest najlepszym pośrednikiem w poznawaniu nowych, nieznanych dotychczas okolic.

W rezultacie w roku 1950 w rejestrach GOT-u zapisano nazwiska 4.981 nowych posiadaczy odznaki. Lwią część stanowili „rekruci górscy”. Oni to robiąc pierwszy krok

zdołali 4.431 małych odznak brązowych. Z kolei 448 bardziej zaawansowanych otrzymało małe srebrne, 73 zaś małe złote odznaki. Dużych srebrnych przyznano 16, dużych złotych 13.

**SZEROKA ROZPIĘTOŚĆ** skali stopniowania odznak ma swą dydaktyczną wartość. Twórcom i inicjatorom przyświecała myśl, by odznaka nie przemieniła się w pościg za rekordem. Przy zachowaniu racjonalnego współzawodnictwa ma GOT zapewnić gruntowne i systematycznie stopniowane zaznajamianie się z ojczytymi górami, ich właściwościami oraz charakterem. Regulamin opracowany pod tym kątem widzenia przewiduje stopniowe

osiąganie wymaganej ilości punktów i zmusza do zapoznawania się z wycieczkami w różnych częściach i pasmach gór polskich. Wymagania stawiane ubiegającym się o odznakę są coraz trudniejsze i od spełnienia ich zależy zdobycie wyższego szczebla.

Formalistyka ograniczona została do najkonieczniejszego minimum, co jest dodatnią cechą regulaminu. O uzyskanie GOT może ubiegać się każdy obywatel polski bez różnicy płci i wieku o ile ukończył 14 rok życia i spełnił przewidziane warunki. Nadzór nad całą akcją sprawuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze za pośrednictwem Komisji Górskiej, która urzęduje w Krakowie. Podkomisja GOT ustala „Spis wycieczek punktowanych do GOT”, mianuje i skreśla przodowników.

**PRZODOWNICY** GOT rozsiani są po wszystkich znaczniejszych ośrodkach górskich. Zadaniem ich jest organizowanie i prowadzenie punktowanych wycieczek. Oczywiście, można udać się na wycieczkę punktowaną bez przodownika. W tym wypadku, chcąc ażeby została zaliczona, musimy po przedstawieniu przodownikowi odpowiednich dowodów rzeczywistego odbycia wycieczki, uzyskać jego podpis na protokole. Protokoły są weryfikowane i po ich zatwierdzeniu ubiegający się o GOT ma prawo do nabycia odpowiedniej odznaki.

Trudno streścić dokładnie w dziennikarskim artykule cały regulamin, to też interesujący się tym zagadnieniem powinni zwrócić się do najbliższych placówek PTTK, które udzielają wyczerpujących informacji.

W tym miejscu należy podkreślić wielkie znaczenie Górskiej Odznaki Turystycznej dla propagandy i upowszechnienia turystyki.

Dotychczasowe poważne osiągnię-







tychczasowy rekord zostanie przekroczony.

W końcu podkreślić należy, że nie tylko zmieniła się struktura społeczna zdobywców GOT, ale i powszechność w znaczeniu terytorialnym. O ile przed wojną zdobywcy odznaki rekrutowali się przeważnie z regionów górskich i podgórskich, to obecnie spotykamy ich na obszarze całego kraju. Turysty z nizinnych okolic, jak Warszawa, czy Poznań, ożywieni są ambicją skutecznego współzawodnictwa z turystami z Krakowa, Katowic i Dolnego Śląska.

Dodać należy jeszcze, że najbliższym zadaniem PTTK jest wyszkolenie i wzmocnienie kadry przewodników GOT. Idealnym celem do którego należy dążyć, to posiadanie przez każdy większy zakład pracy, każdy ośrodek młodzieżowy swego wykwalifikowanego przewodnika. Zapewni to racjonalny rozwój masowej turystyki górskiej i zmobilizuje nowe tysiące zdobywców Górskiej Odznaki Turystycznej.

cia nie są jednak etapem końcowym. Ambicją PTTK oraz jego Komisji Górskiej jest jak najszerze upowszechnienie GOT. W tym celu jest prowadzona w środowiskach wezawstecznych oraz w szkołach propagandowa uświadamiająca.

**R**EZULTATY jej uwidocznia się w odpowiednich liczbach w roku bieżącym. W tej chwili akcja zdobywania GOT jest w pełnym toku. Częściowe meldunki, napływające z komisji weryfikacyjnej mówią o tym, że w sezonie 1951 do-





# Z PLECAKIEM W ŚWIAT

**S**Ą LUDZIE, którzy podróżują siedząc wygodnie w wagonie restauracyjnym i obserwują przez szerokie okna mijane krajobrazy. Wygodne poduszki siedzenia w samochodzie i wóz pędzący z szelustem opon po równym asfalcie mają też dużo uroku. Ale ja się nie zamienię... Oddam te wszystkie rozkosze za najpiękniejszą rzecz na świecie — swobodną włóczęgę po drogach i bezdrożach, z plecakiem na plecach i kijem w rękę. Tylko wtedy człowiek jest naprawdę wolny, i wyrwa się z codzienności, która może mu dokuczyć jak ciasny kołnierzyk.

Nigdy nie poznaje się tak dobrze okolicy i ludzi tam mieszkających, jak w czasie pieszej wędrowki. Z wszystkich rodzajów turystyki ten jest chyba najmniej kosztowny i naprawdę dostępny dla wszystkich.

A i przygotowań wiele nie trzeba. Szkicujemy sobie trasę jaką pojedziemy, zaopatrujemy się w dość dokładną mapę okolicy... i hajda w drogę.

tego kto nie wytrzyma tempa możemy wieść jako „pasażera“ lecz gdy w czasie pieszej wędrowki jeden z uczestników oświadczy nam: „trudno róbicie co chcecie, ja dalej nie idę“ — nikt go przecież nie będzie niósł. Od razu zaczynają się dąsy, kwasy i niezadowolenia, cały nastrój pryska bezpowrotnie. Dlatego też siły wszystkich uczestników wycieczki muszą być wyrównane.



**O**CZYWIŚCIE na mniejszą, jednodniową wycieczkę możemy się wybrać w towarzystwie mieszanym. W najgorszym wypadku nie dojdziemy do celu, i wrócimy z powrotem. Dłuższe wędrowki odbywamy jednak tylko z tymi, których dokładnie znamy.

Najlepiej na taką pieszą włóczęgę wybrać się w trzy, cztery osoby, najwyżej sześć. Obliczamy dla mężczyzn trasę dzienną na 15 km, dla kobiet 10 km i uwzględniamy zawsze jeszcze 25% czasu wędrowki na różne nieprzewidziane np. wypadki w bok od głównej trasy. Wędrując pieszo nieraz dowiemy się, że o trzy kilometry w lewo są ruiny starego zamku, na prawo ciekawa wieś spółdzielcza, którą warto odwiedzić, czy jezioro o wodzie znakomitej do kąpeli. Przecież takich okazji nie pominiemy i zawsze zboczymy z trasy. Trzeba więc mieć czas w rezerwie.

**T**RASĘ UKŁADAMY szkicując jedynie punkt docelowy np. z Warszawy idziemy do Torunia przez parę miejsc, które napewno chcemy zobaczyć. W naszym wypadku będą to napewno Jabłonna, Wyszogród, Płock i Włocławek. Resztę zostawiamy przypadkowi. Polska jest dostatecznie gęsto zaludniona, by się nie martwić z góry o miejsce każdego noclegu. Zbyt ścisłe przewidywanie pozbawiłoby

naszą wycieczkę całego uroku przegody.

Wszystko co zabieramy z sobą, będziemy musieli dźwigać na naszych plecach. Wobec tego pamiętajmy, że najpiękniejsza nawet panorama świata wyda nam się zupełnie nieciekawa gdy będziemy się uginali pod brzemieniem obciążonego plecaka. Dlatego też naszym hasłem jest: jak najmniej gratów.

Nie bierzemy z sobą marynarki — bo i poco. Wygodna wiatrówka ciepły sweter (czasami na sobie, czasami w plecaku) całkowicie wystarczy. Nie bierzemy dużo pieniędzy. Trochę drobniaków i książeczka oszczędności PKO wystarczą w każdej potrzebie.

**N**ATOMIAST do plecaka pakujemy kawałek mydła, zmianę bielizny, kilka par skarpetek. Koniecznie grubych, najlepiej czysto wełnianych i bez lat, czy cer na piętach i w palcach. Bierzymy również na zmianę lekkie płócienne pantofle. Oczywiście kostium kąpielowy, dwa ręczniki i to chyba wszystko. Na plecach rolujemy koc lekki, ale ciepły — najlepiej z czystej wełny.

Nie obarczamy się też żywnością. Każdy kilogram zbędnego ciężaru to nasz wróg. Zapas chleba na jeden dzień. Trochę wędzonego



boczek, trochę cukru w puszcze z mocnym zamknięciem, paczka herbaty, parę kostek „maggi“ i to wszystko. Będziemy się zaopatrywali w żywność w mijanych wioskach i miasteczkach. Gdzie jej nie ma, tam zawsze gościnne gospodynie pozwolą nam w obiadowej porze coś upitracić, czy nawet poczęstują swoim. Mleko, jaja i chleb kupimy wszędzie. Codziennie uzupełniamy zapasy „suchego prowiantu“, tak, żeby mieć rezerwę jednodniową. To zupełnie wystarczy.



**K**OSZT PLECAKA stosunkowo jest niewielki. Całe wyposażenie takiej wycieczki mamy napewno w domu. Miłe towarzystwo również zawsze się znajdzie.

Jeśli chodzi o towarzystwo, to od razu zaznaczamy, że wiek uczestników musi być bardziej wyrównany niż wówczas, gdy jedziemy na wycieczkę koleją lub samochodem. Zupełnie inna jest wytrzymałość fizyczna młodego chłopca lub dziewczyny, a inna uczestników starszych po czterdziestce. Nawet na wodzie,



Z lekarstw należy zabrać na wólcę: krople na serce, lekarstwa na żołądek (przecyszczające i wstrzymujące), olejek orzechowy, leuokplaster, puder „bebe“, wate, bandaż i buteleczkę jodyny.

**M**ASZERUJEMY w starych najwygodniejszych butach. Należy je świeżo podzelać i dla pewności ze dwa dni przed wyprawą w nich pochodzić. Gdy nogi odmówią nam posłuszeństwa, to koniecz z wycieczką, dlatego też pielęgnujemy je bardzo starannie. Przy każdej okazji moczymy nogi w zimnej wodzie, starannie wycieramy, skarpeki w palcach przesypujemy pudrem i pudrujemy codziennie nogi, żeby nie dopuścić do odparzeń. Gdy mimo to do tego dojdzie i na nodze zrobi się pęcherz nie należy go przekłuwać, tylko zmienić buty na pantofle. Dobrze w tym wypadku przerwać marsz na 24 godziny.

Na wędrowce nie pijemy surowej wody. Każdego dnia należy przygotować zapas wody gotowanej i napełnić nią manierki. Owoce należy płukać przed jedzeniem.

**D**LA WSZYSTKICH napotkanych w drodze jesteśmy grzeczni. Chętnie opowiadamy o celu naszej wycieczki i powodach wybrania tego środka lokocji, ja-

kim są „dwa samochody“. Po drodze pytamy się co warto w okolicy zobaczyć. Szczególnie nauczyciele szkół podstawowych są niewyczerpaną skarbnicą cennych informacji.

O nocleg zwracamy się zawsze do sołtysa, lub jego zastępcy pokazując mu swoje dokumenty. Pamiętamy żeby po sobie nie zostawiać śmieci. Miejsce naszych biwaków



musi być zostawione w takim stanie, w jakim je zastaliśmy.

Jeżeli w naszym gronie mamy jakieś talenty (śpiew, muzyka, monologi), to nie ukrywajmy tego i w ten sposób odwdzięczmy się za gościnę, z której codziennie przyjdzie nam korzystać.

**C**ZĘSTO po drodze spotykamy się z propozycją zatrzymującego się samochodu, że nas podwiezie.

Rasowy piechur takie propozycje odrzuca z oburzeniem, ale... Ale jeżeli droga jest nieciekawa, a dalej widać, że okolica się zmienia, to takie „podjechanie“ jest tylko uroczymaieniem włóczęgi. W Szwecji, gdzie turystyka piesza jest bardzo rozwinięta, powstał nawet zwyczaj: piechur idący lewą stroną drogi chętnie skorzysta z propozycji podwiezienia go, a ci co idą prawą stroną (w Szwecji jest ruch lewostronny, odwrotny niż u nas) akcentują w ten sposób, że chcą iść pieszo. Dzięki temu samochód mijający odrazu orientuje się czy ma się zatrzymać, czy też jechać dalej.

**J**EDEN Z UCZESTNIKÓW wycieczki powinien być kronikarzem — prowadzić codzienny krótki dziennik wydarzeń. Zapisywać co się widziało, jak historię zabytków opowiadali miejscowi ludzie, notować wszystkie opowiadania, legendy i baśnie zasłyszane po drodze. Warto też zapisywać piosenki śpiewane po wsiach, o ile są nam nieznane. Taki dziennik jest nie tylko miłym wspomnieniem przeżytych przygód, ale często może mieć znaczenie naukowe.

A więc! Pogoda ładna zaprasza do opuszczenia dusznego miasta, droga prowadzi w „cały świat“, a plecak wisi gdzieś na wieszaku. Na co czekać?







W drugiej połowie września rozpoczyna się trzydniowe kursy krajoznawstwa i turystyki wiejskiej dla organizatorów i korespondentów wiejskich. Kursy odbędą się w województwie lubelskim, łódzkim, bydgoskim i poznańskim. Następne kursy odbędą się we wszystkich pozostałych województwach. W ten sposób utworzony zostanie aktywny społeczny przygotowany do pracy nad umasowieniem ruchu turystycznego i krajoznawczego na wsi.

Dążąc do upowszechnienia turystyki wysokogórskiej, poszczególne okręgi dążą w miarę możliwości do organizowania na swoim terenie miejsc do trenowania wspinaczki dla początkujących amatorów alpinizmu. Takim miejscem są np. Skalki Krakowskie dla okręgu krakowskiego. Okręg łódzki wyszukał w tym celu we własnym rejonie nie mniej ciekawe skalki. Są nim Skalki Kroczyckie, położone niedaleko miasta Kroczyce w Jurze krakowsko - częstochowskiej. Budowa ich umożliwia przeprowadzenie wszelkiego rodzaju ćwiczeń. Podkreślić należy, że dzięki samemu położeniu, są one stosunkowo łatwo dostępne dla środowisk miejskich, jak Łódź i Warszawa.

Dojazd koleją do stacji Myszków na linii Częstochowa — Katowice, skąd piechotą ok. 18 km. Dojazd PKS-em z przystanku Myszków na linię Katowice — Kielce do przystanku Wygoda.

Wobec stale wzrastającego zainteresowania dla Gór Świętokrzyskich Zarząd Główny PTTK przystosowuje obecnie istniejące schroniska do zwiększonych potrzeb. Zapoczątkowano również prace przygotowawczą do budowy Domu Wycieczkowego w Nowej Słupi. Dom ten przeznaczony będzie przede wszystkim dla wycieczek sobotnio-świętecznych. Przystąpiono również do znakowania nowych szlaków tu-

rystycznych. I tak wyznaczone zostaną jeszcze w roku bieżącym; szlaki z Chmielowa do Opatowa, z Ostrowca i Starachowic do Nowej Słupi, z Zagnańska do Św. Katarzyny i z Zagnańska przez Samsonów i Obłęgorek do Rykoszyna. Oprócz tego odnawia się wszystkie istniejące szlaki dotychczasowe.

Na rok 1952 projektowane są nowe trasy: Małogoszcz — Rykoszyn (szlak Wiernej Rzeki), Sobków — Wleń — Chęciny, Chęciny — Zgórskie Góry Kielce, Kielce — Doleszyce, Łączna — Bukowa Góra — Św. Katarzyna.

W opracowaniu są dalsze trasy. Dla ułatwienia prac PTTK prosi wszystkich turystów i miłośników Gór Świętokrzyskich o nadsyłanie do Zarządu Głównego PTTK uwag, projektów szlaków oraz wiadomości o brakach znakowania. Ułatwi to zagospodarowanie turystyczne świętokrzyskiego terenu.

Na terenie Polski posiadamy wiele zabytków. Do opieki nad zabytkami są powołane Państwowe Urzędy Konserwatorskie, które jednak nie są w stanie objąć wszystkich obiektów wymagających opieki i konserwacji. O niektórych nawet nie wiemy, toteż niszczą one i marnują się. Z tego powodu konieczna jest szeroko zakrojona akcja społeczna, pomagająca urzędowi państwowemu.

Zorganizowanie jej spada na barki PTTK, które powołało przy Zarządzie Głównym, Społeczną Komisję Ochrony Zabytków. Komisja ta po ustaleniu swego programu przystąpiła do zorganizowania praktycznej akcji w terenie. W skład Komisji wchodziły wybitni znawcy przedmiotu, historycy sztuki i konserwatorzy. By działalność ich była skuteczna musi oprzeć się na możliwie naj-

szerszym aktywie terenowym. Dlatego też PTTK zwróciło się z apelem do swoich okręgów o szybkie zorganizowanie okręgowych Komisji Zabytków. Praca będzie polegała przede wszystkim na przeprowadzeniu propagandy uświadamiającej obywateli o znaczeniu i ważności ochrony zabytków oraz na budzeniu zainteresowania ogółu tymi zagadnieniami.

Dalszym krokiem będzie wyszukiwanie i zgłaszanie kandydatów na opiekunów społecznych, którzy zostaną zatwierdzeni przez Komisję Ochrony Zabytków przy Zarządzie Głównym PTTK. Kandydatów tych szukać należy w pierwszym rzędzie wśród nauczycieli, listonoszów, dróżników i gajowych. Zadanie Opiekunów Społecznych polegać będzie nie tylko na opiece nad znanymi już zabytkami, ale na wyszukiwaniu tych, które znajdują się częstokroć w ukryciu, niezauważone przez fachowców.

W tym wypadku Opiekunowie Społeczni powinni nadsyłać proste informacje, a nie jakieś naukowe analizy. Tego rodzaju opisy nawet w formie niezdarnej należy traktować jak najbardziej życzliwie, gdyż mogą one stanowić cenny materiał, który posłuży później do wartościowych naukowych opracowań.

Zarząd Główny PTTK zamierza w najbliższym czasie zorganizować zjazd aktywistów. Opiekunów Społecznych, którzy łącznie z członkami Komisji Ochrony Zabytków opracują i ustalą ostateczne formy stałej współpracy.

## SPROSTOWANIE DANYCH O SCHRONISKU W ŁAŃCUCIE

Ministerstwo Oświaty prosi o zamieszczenie sprostowania wykazu schronisk wycieczkowych, stanowiącego załącznik do Nr 5 Turystyki.

„Szkolne schronisko wycieczkowe w Łąncucie (woj. rzeszowskie) czynne jest nie cały rok, lecz tylko w miesiącach lipcu i sierpniu“.

REDAKTOR NACZELNY — KONRAD GRUDA

WYDAWCA: „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE“ WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 52.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 62, róg CHAŁUBIŃSKIEGO. Tel. 892-80 do 5 wewn. 5713.

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE“ KAZIMIERZOWSKA 52.

Prenumeratę (rocznie 72 zł. prosimy wpłacać do PPK „Ruch“, Warszawa, Srebrna 12. KONTO PKO Nr I-20615/110 Obj. 16 stron. Nakład 2,560 Druk. ukończ. 8.9.51. Papier ilustr. 90 gr: V kl: A1:



